

JANINA BOCIAN

ur. 1926; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, szkoła powszechna, nauka, edukacja, szkolnictwo, Henryk Adler, nauczyciele, koledzy szkolni, Żydzi, szkoła żydowska, stosunki polsko-żydowskie, matka, bieda

Szkoła powszechna w przedwojennych Puławach

Chodziłyśmy do żydowskiej szkoły. Na parterze były dwie sale, a [tak] to wszystko na górze było. Kancelaria była na górze. [Jeśli chodzi o warunki], tam nic nie było, ubikacje były tylko, a tak to nie było nic. W szkole tej żydowskiej jak żeśmy poszli pierwszy rok, to pół było Polaków, pół Żydów, a [w starszych klasach] sami Żydzi, do siódmej klasy. Doszłam do szóstej klasy i zaczęła się wojna wtedy, w [19]39 roku.

Chodziłam do tej szkoły żydowskiej, szóstą klasę skończyłam z Żydami razem, a później siódmą klasę to już kończyłam na Polnej, to już po wojnie, a [wcześniej] z Żydami tu chodziłam cały czas. Religię mieliśmy, ksiądz przychodził przecież na religię, do kościoła szliśmy parami w każdą niedzielę.

Wiem, że Jamiński był, polskiego [uczył], Kurczowa nas uczyła historii, Adler uczył matematyki. [Nauczyciele] to sami Polacy [byli], tylko jeden kierownik, ten Adler, [był Żydem]. Miał żonę i dwie córki, Rutkę i Gizię. Nawet z jego córką chodziłam razem, to była dobra dziewczyna, porządna dziewczyna była, uczyła się dobrze, córka kierownika, zawsze jej pomógł, a mnie kto miał pomóc? Kto mi pomógł? Nie mieliśmy książek swoich, tylko tak pożyczaliśmy od kogoś, [kto już] się nauczył, moja siostra też pożyczala, latała do koleżanek i pożyczala sobie. [Adler to] był taki przystojny chłop, no ale surowy to był, bo ja wiem, że nie płaciłam na LOP, na Ligę Morską, na „Płomyczek”, bo nie miałam z czego, to zawsze jak matematyka była, spojrzał na listę: „Rodzochówna nie płaciła, do domu”. No to ja do domu nie poszłam, bo po co pójść do domu, matka mi nie da, bo nie ma z czego. Poszłam sobie na miasto i przyszłam za godzinę, jak on już nie uczył. I tak parę razy było, w końcu jak już mnie tak wygonił, Boże, już mówię, już nie wytrzymam, ja nic nie będę umiała, jak on mnie z każdej matematyki wyrzuca. No, poszłam do mamusi, przy rynku była ta piekarnia, mamusia tam prała, na tarze jeszcze, przy bali stała. Przyszłam z płacem: „Po coś przyszła?”. „Przyszłam, bo kierownik mnie wyrzucił, bo nie płacę na „Płomyczek” i na

LOP. A mamusia jak się zdenerwowała, cała zamoczona przyszła, jego nie było w kancelarii, były nauczycielki. „Gdzie ten Hitler?” – mówi. „Jaki Hitler?” – pytają. „No ten Hitler – mówi – co on sobie myśli? Moje dziecko będzie wyganiał? Ja mam troje dzieci, ja od bali musiałam odejść. Ja nie będę płacić! Mąż mój nie żyje tyle lat. Dziecko miało trzy lata niecałe, a teraz do szkoły chodzi. Ja nie mam na to [pieniędzy]”. Jak on wszedł, mamusia do niego: „Ty Hitlerze!”. „Pani Rodzochowa, pani Rodzochowa – już mu ktoś powiedział – niech się pani uspokoi. Już nie będzie płacić, ja już jej nie wygonię nigdy”. I już od tamtej pory mnie nie wyganiał. Trzeba było od razu zrobić tak, to [na lekcje] bym chodziła, a on mnie na każdej lekcji wyganiał, a ja poszłam na miasto, obeszłam miasto i znowu szłam na lekcje, bo chciałam się uczyć. Przecież przed wojną ja skończyłam sześć klas. Z mojej klasy już wszystko poszło do gimnazjum. Później, jak Niemcy weszli, oko [Adlerowi] wybili. [Z kolegów] była Niedopytańska, był KroczaK, był Pawłowski, była KroczaKówna z Wólki, była Marysia Rutkowska, Marysia Jurkowska. No dużo, z Wólki dużo chodziło nas. Józia Lisowska, tak że nas, Polaków, było sporo. A z Żydów to pamiętam tylko Kazika Nudelmana, jego ojciec był lekarzem, widziałam go, to był Żyd taki ho ho! Pan z pana. Mieli tego jednego Kazika, on później zdał do gimnazjum i wojna wybuchła, później już nie widziałam ich. To taki chłopak gruby był, porządny chłopak. No i ta Cesia Waldbaum, ona z nami do kościoła chodziła. Matka musiała jej zrobić choinkę – tu musi być choinka i musi być Rodzochówna na tej choince. Ja byłam biedna i dlatego ona tak ze mną [trzymała], dobra dziewczyna była. Waldbaumowa była fotografistką, [mieszkała] na Piłsudskiego, ładnie [tam] było, bardzo ładnie. No, bogaci byli, na wszystko ich było stać. Nie tak jak u nas, trzy rodziny mieszkały w jednej chałupie. No i ta Ruta Adler [była], a tak to nie pamiętam tych Żydów już. Ja z Polakami [przebywałam], przeważnie z Marysią Jurkowską, oni mieli skład wódek na Kołłątaja. Ona była jedna i tak zawsze mnie zawołała do siebie też. Tam co mogła, to mi dawała zawsze, przynosiła.

Data i miejsce nagrania	2003-11-25, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"